OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy (na str. 4-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 13 czerwca 1935 r. Nr. 162

Chiny przyjęły ultimatum japońskie

Wojna na Dalekim Wschodzie została nareszcie zażegnana

LONDYN. (ATE). Z Tokio donoszą, że zastępca japońskiego ministra wojny, Hashimoto, poinformował wczoraj sekretarza stanu w prezydjum rady ministrów, Shirase, że kierownik chińskiej misji wojskowej w Pekonie, minister wojny, gen. Ho, działając z polecenia rządu nankińskiego, wyraził zgodę na przyjęcie warunków japońskich, wysuniętych w związku z ostatnim zatargiem japońsko-chińskim.

W sprawie tej odbyło się wczoraj posiedzenie japońskiej rady ministrów, na którem premjer Okada przedstawił stanowisko rządu japońskiego w sprawie rozwiązania kwestji Chin Północnych. Sprawa ta stanowi od pewnego czasu główny temat rozważań prasy japońskiej, która kampanję swą prowadzi pod znamiennem hasłem: „Chiny północne dla północnych Chińczyków".

W relacjach prasy japońskiej, pojęcie Chin północnych obejmuje obszar, ciągnący się znacznie na południe i dochodzący do rzeki Hoangho. W myśl życzeń japońskich z terenu tego wydalone być mają wszystkie osobistości, zajmujące w życiu tego kraju stanowisko kierownicze i nastawione wrogo wobec Japonji. Organizacje, które uprawiały propagandę antyjapońską, mają być rozwiązane, a wojska chińskie wycofane.

Według planów japońskich, Chiny Północne stać się mają olbrzymią strefą „zdemilitaryzowaną", której bezpieczeństwo zapewniałyby wojska japońskie, administracja zaś spoczywałaby w ręku Chińczyków, przychylnie ustosunkowanych wobec Japonji.

Według doniesień ajencji „Szimbun Rengo", utworzenie strefy zdemilitaryzowanej, obejmującej całe Chiny północne, wynika z dotychczasowych japońsko-chińskich układów. W strefie tej, nie naruszając w niczem suwerenności chińskiej (?) przygotowaną być ma japońsko chińska współpraca gospodarcza.

Ajencja „Szimbun Rengo" podkreśla konieczność zastąpienia dotychczasowej administracji kraju przez ludzi, oddanych idei porozumienia japońsko-chińskiego.

Epidemja tyfusu w Charbinie

LONDYN. (ATE). Z Charbina donoszą: W ubiegłym tygodniu wybuchła epidemja tyfusu, która przybrała groźne rozmiary. Epidemja szerzy się zarówno wśród ludności chińskiej, jak i wśród europejczyków. Liczba wypadków śmiertelnych jest bardzo znaczna.

Bunt białych niewolnic w Łodzi

2.000 krawcowych rozpoczęło strajk w obronie swej nędznej egzystencji

Do rzadkości zaliczyć należy walkę strajkową kobiet, które z natury, bardziej ugodowe, w większości wypadków, nie występują w obronie swych warunków pracy lub płac. Cierpliwość jednak też ma swoje granice.

Częstemi są wydarzenia, że kobiety, będące w zespołach strajkujących, czy walczących, swem męstwem, a przedewszyst kiem wytrwałością, podtrzymują na duchu załamujących się mężczyzn.

Natomiast strajki samych kobiet w stosunku do drobnych pracodawców, również kobiet, kroniki notują bardzo nieliczne.

W większości łódzkich, damskich pracowni krawieckich, wprost spontanicznie wybuchł ostatnio strajk, obejmując, według danych Związku Zaw. Robotników Przemysłu Odzieżowego, ponad 250 pracowni.

Strajkuje w Łodzi blisko 2 tysiące krawcowych i podręcznych. Delegacje strajkujących obchodziły zakłady, w których pracowano w piątek i sobotę, si łą zmuszając łamistrajków do zaprzestania pracy. Zanotowano szereg wypadków teroru.

Tłem zatargu są sprawy ekonomiczne. Pomimo istnienia w Polsce od 15 lat ustawy o czasie pracy, robota w pracowniach krawieckich trwa przeciętnie 12 do 14 godzin. O ubezpieczeniach wogóle niema mowy, a zarobki samodzielnych, najemnych pracownic krawieckich wahały się od 1 do 3 zł. dziennie.

Pomocnice zarabiają od 10 do 40 zł. miesięcznie. Nic więc dziwnego, że akcja o poprawę bytu została podjęta i że prowadzona jest z taką zaciekłością.

Przez powstrzymanie się olbrzymiej rzeszy wyborców od głosowania

Grecja wypowiedziała się za Venizelosem

Dzięki temu stronnictwo rządowe wyszło z wyborów zwycięsko

WIEDEŃ (ATE). — Z Aten donoszą: Wczorajsze wybory do parlamentu przyniosły wielkie zwycięstwo koalicji rządowej.

Według ogłoszonego wczoraj komunikatu stronnictwo rządowe premjera Tsaldarisa uzyskało na ogólną liczbę 300 mandatów. 287.

Skrajnie monarchistyczna grupa gen. Metaksasa zdobyła zaledwie 7 mandatów, a niezależni 6. Komuniści nie będą mieli wcale przedstawicieli w nowym porlamencie.

Według prowizorycznych obliczeń około 30% uprawnionych do głosowania powstrzymało się od udziału w wyborach. Byli to przeważnie zwolennicy Venizelosa.

Wobec druzgocącej przewagi stronnictwa rządowego opozycja nie będzie mogła odegrac jakiejkolwiek roli w nowej izbie.

W kołach politycznych sądzą, że wynik wyborów czyni zbędnym plebiscyt w sprawie zmiany ustroju państwa. Nowy parlament grecki zbierze się w lipcu.

Dwie wielkie katastrofy autobusowe

wydarzyły się wczoraj we Francji i Szwajcarji

PARYŻ. (ATE). Koło St. Loubes wpobliżu Bordeaux pociąg towarowy zderzył się z autobusem na szynach, pędzącym z szybkością 115 km. na godzinę.

Naskutek zderzenia 4 osoby odniosły ciężkie obrażenia. — Przyczyną wypadku jest niezauważenie przez maszynistę pociągu towarowego sygnałów.

GENEWA (ATE). Wpobliżu Malvilliers, koło Val-de-Ruz wydarzył się wypadek autobusowy. Autobus przepełniony podróżnymi spadł na zakręcie z wysokiego nasypu. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a liczba rannych wynosi 22 osoby.

Italja wystąpi z Ligi Narodów

w związku z konfliktem włosko-abisyńskim

PARYŻ. (ATE). Przemówienia Mussoliniego, wygłoszone w czasie podróży inspekcyjnej w Sardynji wywołały silne wrażenie w paryskich kołach politycznych.

Między innemi wyrażane są obawy, że Włochy mogą wystąpić z Ligi Narodów, o ile decyzja Ligi w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego nie pójdzie po ich linji.

Sprawozdawczyni dziennika paryskiego „Oeuvre" twierdzi, że Laval podejmie próbę pośrednictwa. Ambasador francuski w Rzymie, hr. de Chambrun został wezwany do Paryża. Głównem zadaniem Lavala będzie niedopuszczenie do obrad Ligi Narodów nad konfliktem włosko-abisyńskim, który winien być zlikwidowany w drodze bezpośrednich rokowań.

Bratobójczy zamach na ministra

BUKARESZT (ATE). W kołach politycznych jest z ożywieniem omawiany fakt postrzelenia byłego ministra finansów, Michała Popowici.

Sprawcą zam... był rodzony brat b. ministra, Stefan.

Michał Popovici odniósł dość ciężkie obrażenia. Po dokonaniu zamachu Stefan Popovici zabarykował się w swem mieszkaniu i popełnił samobójstwo.

Zamach ten, który jest wynikiem sporów rodzinnych, odbił się głośnem echem w szerokich kołach rumuńskich.

Paragwaj zwycięża Boliwję

Zatarg o Grand Chaco załagodzony

LONDYN. (ATE). Z Buenos Aires donoszą: Według urzędowych informacyj w pierwszy dzień Zielonych Świąt nastąpiło porozumienie w sprawie zatargu o Gran Chaco.

Układ wejdzie w życie po ratyfikacji przez parlamenty Boliwji i Paragwaju. Główne podstawy porozumienia są następujące: 1) 12-dniowy rozejm, który będzie przedłużony, aż do chwili zawarcia ostatecznego porozumienia, 2) zmniejszenie sił zbrojnych obu stron o 5.000, 3) utworzenie specjalnej komisji, która przeprowadzi wytyczenie granicy obu państw na terytorjum Gran Chaco.

Jednocześnie otrzymano wiadomość o zwycięstwie wojsk paragwajskich nad Boliwijczykami wpobliżu Ingavi. Dowodzący oddziałami boliwijskimi i jego sztab zostali wzięci do niewoli.

Kilkanaście wsi zrównanych z ziemią

podczas nowego trzęsienia ziemi na Formozie

LONDYN (ATE). Z Tokio donoszą: Wyspa Formoza została ponownie nawiedzona trzęsieniem ziemi.

Według dotychczasowych wiadomości w prowincji Doichu kilkanaście wsi zostało zrównanych z ziemią. Ogółem przeszło 600 domów zawaliło się. Liczba zabitych i rannych jest znaczna.

Należy nadmienić, że w ciągu ostatniego tygodnia odczuto na Formozie 5 silnych trzęsień ziemi.

Sprawcy porwania synka miljonera

zostali schwytani

NOWY JORK (ATE). W miejscowości Salt Lake City aresztowano ... małżeństwo pod zarzutem udziału w uprowadzeniu młodego Weyarhausera. Nazwisko małżonków brzmi Waley.

Ustalono, że małżonkowie zmieniali banknoty, pochodzące z sumy zapłaconej za okup, oraz że byli poprzednio karani sądownie.

Aresztowani wskazali na niejakiego Williama Mahana, jako na rzekomego sprawcę porwania

Pogrom trockistów w Sowietach

Stalin ostro likwiduje lewicową opozycję

RYGA. (ATE). Z Moskwy donoszą: W związku z aresztowaniem i deportacją byłego sekretarza CIK'a Z.S.S.R., Jenukidze dokonano licznych aresztowań lewicowych opozycjonistów zarówno w Moskwie, jak i na prowincji

Szczególnie licznych aresztowań dokonano na Kaukazie.

Co do losu 15 współtowarzyszy Jenukidze aresztowanych pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji trockistów w dalszym ciągu władze zachowują milczenie

Według pogłosek, których wiarogodność trudno sprawdzić, jeden z głównych oskarżonych członków grupy Jenukidze, prof. Newski został zesłany do obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich na przeciąg 10 la[illegible]

Upiorna zbrodnia na tle miłości mężatki do parobka

Trup zdradziecko zamordowanego

Strzeliła do niebezpiecznego świadka, a jej kochanek. dobił go kijem

Grzegorz Litwiniuk, mieszkaniec wsi Jakóbowo, pow. bielskiego, pasąc w dniu 5 lipca ub. r. krowy na łąkach, znalazł na bagnie zwłoki nieznanego mężczyzny ubranego w bluzę, koloru zielonego, granatowe spodnie i żółte półbuciki.

Zwłoki leżały na bagnisku, nigdy niewysychającem, dostęp do którego był niemożliwy bez pogrążenia się na kilkanaście centymetrów w bagnistym terenie. Tymczasem na ubraniu i obuwiu denata nie było widać śladów błota, wobec czego Litwiniuk doszedł do przeświadczenia, że zmarły został zamordowany, a następnie wrzucony do bagna.

FOTOGRAFJA I SEKCJA ZWŁOK

Litwiniuk niezwłocznie powiadomił o swem odkryciu sołtysa, który doniósł policji. Po sfotografowaniu trupa — przeniesiono go do prosektorjum, gdzie dokonana została sekcja. Wykazała ona, iż śmierć nieznanego mężczyzny nastąpiła przed dwoma tygodniami, zaś przyczyną śmierci był wstrząs mózgu od uderzenia.

KIM JEST ZAMORDOWANY?

Po rozcięciu przy sekcji koszuli i bluzy, znaleziono zaszyte na piersiach dokumenty, z których wynikało, iż jest to Ryszard Kępczyński, urodzony w 1913 r. we wsi Parzeń, woj. łódzkie.

W toku dochodzenia ustalono, że Kępczyński przybył do Hajnówki w 1933 r. i pracował tam kilka miesięcy. Gospodarzowi, u którego mieszkał, nie płacił za komorne, zaś zarobki przepijał lub przegrywał w karty. Po straceniu pracy wyprowadził się i zamieszkał w pustych barakach, żyjąc z drobnych kradzieży lub żebraniny. Ostatnio był widziany w dniu 25 czerwca ub. r. we wsi Istok w domu Borowików, gdzie zamieszkiwała również Aleksandra Czyczytkiewiczowa ze swym kochankiem Pawłem Borowikiem.

W dniu 26 czerwca widziano Kępczyńskiego, jak szedł w towarzystwie Czyczytkiewiczowej w stronę łąk, gdzie właśnie znaleziono później jego zwłoki. O tym fakcie powiadomiono męża, który przed dwoma tygodniami przyjechał z więzienia na urlop Czyczytkiewicz udał się na poszukiwanie żony, jednak jej nie odnalazł. Spotkał ją później w towarzystwie mężczyzny z kosą na ramieniu. Podejrzewając, iż żona udała się na drugą działkę jego łąki w zamiarze skoszenia jej — udał się tam celem przeszkodzenia w tej robocie, albowiem cały zbiór z łąki sprzedał był niejakiemu Wąsikowi.

TAJEMNICZY STRZAŁ

Idąc w kierunku drugiej działki Czyczytkiewicz usłyszał strzał rewolwerowy w krzakach. Gdy zbliżyli się do miejsca, skąd dał się słyszeć strzał — nagle z gąszczu krzewów wy sunęła się jakaś kobieta, w której Czyczytkiewicz poznał swoją żonę.

ARESZTOWANIE

Wobec tego, że Czyczytkiewiczowa była ostatnią osobą w towarzystwie, której widziano Kępczyńskiego i, że następnego dnia opuściła ona wieś Istok wraz z kochankiem, przeto zrodziło się silne podejrzenie, że jeśli nie jest ona sprawczynią zbrodni, to przynajmniej świadkiem tragicznej śmierci Kępczyńskiego. To spowodowało wszczęcie poszukiwań i zaaresztowanie przewrotnej kobiety.

ZBRODNIARKA NIE PRZYZNAJE SIĘ

Czyczytkiewiczowa nie przyznała się do winy, przyczem wyjaśniła, że Kępczyńskiego poznała w dniu 25 czerwca we wsi Istok, gdzie zgłosił się on z prośbą o pracę. Wynajęła go do skoszenia łąk. Skoro jednak przekonała się, że mąż sprzedał zbiór siana — odprawiła Kępczyńskiego. Strzał z rewolweru usłyszała po upływie około 15 minut od rozstania się z Kępczyńskim, przyczem po strzale nie uciekała, gdyż nie mogła w tym czasie biegać, gdyż znajdowała się w szóstym miesiącu ciąży.

KOCHANEK ZDRADZIŁ TAJEMNICĘ

Tymczasem zeznania kochanka Pawła Borowika odsłoniły całą prawdę. Borowik przyznał się do winy, oświadczając, iż dobił kijem Kępczyńskiego, ranionego przedtem przez Czyczytkiewiczową strzałem z rewolweru.

Następnie Borowik zeznał, że początkowo był on sublokatorem Czyczytkiewiczowej, a następnie po osadzeniu męża w więzieniu za defraudacje leśne został u niej za parobka i jednocześnie kochanka.

Kiedy dowiedziała się, że mąż jej wróci z więzienia — Czyczytkiewiczowa udała się do Hajnówki, celem znalezienia kogoś, ktoby zabił męża. Następnego dnia powróciła z mężczyzną, którego nazywała „Jankiem". Zadaniem „Janka" było pobić Czyczytkiewicza, żeby za dwa dni umarł. Pretekstem do pobicia miało być koszenie przez „Janka" łąki.

Plan ten został częściowo zrealizowany, bowiem, gdy „Janek" zobaczył, że na łące oprócz Czyczytkiewicza jest jeszcze 2-ch ludzi — zląkł się ich przewagi i nie chciał wszcząć bójki. Wówczas Czyczytkiewiczowa zażądała odeń zwrotu za datku w kwocie 25 zł. Ponieważ Kępczyński nie chciał tych pieniędzy zwrócić, a ponadto groził zameldowaniem w policji — strzeliła doń z rewolweru, zaś Borowik dobił go kijem. Kępczyński żył jeszcze, lecz to nie odstraszyło zbrodniarzy, aby przemocą wrzucić go do bagna, gdzie poniósł śmierć.

MĄŻ PRZESZKODĄ

Zeznania Borowika w związku z zeznaniem szeregu innych świadków — stwarza łańcuch faktów, odpowiadających całkowitej prawdzie.

Zawiązawszy bliższe stosunki z Borowikiem — Czyczytkiewiczowa postanowiła pozbyć się męża. W tym celu namówiła go do zdefraudowania kloca sosnowego z lasu państwowego, a sama zadenuncjowała go przed gajowym. Czyczytkiewicz został skazany na 6 miesięcy więzienia...

Gdy mąż przyjechał na urlop z więzienia — w umyśle podłej kobiety zrodził się potworny plan zamordowania męża.

WYROK

Sąd Okr. w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Białowieży skazał parę kochanków po 12 lat więzienia. Wczoraj wyrok ten zatwierdził Sąd Apelac. w Warszawie.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Dobre serce

(A. E.) Jest w Grochowie dom, należący do puna Jakóba, o pięknem, francuskiem nazwisku, la Ferie.

Mieszkańcy tego domu mają zwyczaj niepłacenia komornego, a gospodarza obrzucają tak soczystemi epitetami, że biedak często zmuszony jest zatykać uszy watą.

Najbardziej oporna ze wszystkich lokatorów była pani Władysława Wiśniewska, z tej prostej przyczyny, że nie miała na komorne. Wobec tego, pan Jakób, człowiek, o bardzo dobrem sercu, postanowił ją poprzeć, i udał się do znanego w Grochowie filantropa, pana N.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał filantrop.

— Panie N! — zawołał kamienicznik. — Człowieku, któryś niejednego pętaka już wspomógł. Otwórz swe serce, a także samo kieszeń dla biednej niewiasty bez środków do życia. Zlituj się nad nią. Panna to, bez dzietna i samotna. Nie możesz pan wszystkich łez na świecie obetrzeć, obetrzyj choć tę jedne!

Dobroczynny pan N. był bardzo wzruszony.

— Panie — zapytał — czem mogę pomóc owej niewieście?

— Ma ona niewielkie mieszkanko — rzekł pan Jakób głosem, pełnym smutku. — Komornego nie płaci już od paru miesięcy, bo forsy nie ma, biedactwo. I znakiem tego, grozi jej eksmisja!

— Tak. wartoby ją wspomóc — szepnął filantrop. — A kto jest właścicielem tego domu?

— Ja... — rzekł pan Jakób. Pan N. zatrząsł się z gniewu.

— Zuchwalcze! — krzyknął. — Zamiast pozwolić kobiecie mieszkać bezpłatnie, przychodzisz pan do mnie, obcego, po komorne? Precz!!

Gospodarz opuścił szybko niegościnnego filantropa i udał się do pani Wiśniewskiej, zamierzając zagrozić jej eksmisją.

Ale, gdy tylko się zbliżył do swego domu, wyrosły w oknach głowy wojowniczych lokatorów i posypały się, jak zwykle, komplementy:

— Pijus!

— Łamaga!

— Kombinator!

Najgłośniej zaś krzyczała pani Wiśniewska.

Pan Jakób zatkał szybko uszy watą i tegoż jeszcze dnia zaskarżył niesforną lokatorkę do Sądu Grodzkiego, Oddział 21.

— Panie sędzio! — mówił ze łzami w oczach na rozprawie — Ja się dla niej starałem... U filantropa... Za moje dobre serce...

Sąd skazał panią Wiśniewską za [illegible] zł. grzywny

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Precz z przesądami i zabobonami!

„**Zrozpaczona matka**" prosi o radę, którą tak opisuje:

„Mamy syneczka, który ma już 3 lata i jeszcze jest niechrzczony. Kiedy przyszło dziecko na świat, w dzień po tem przyjechał do nas ksiądz-kapelan z Łodzi, no i, rzecz oczywista, kiedy trafił na tak uroczystą chwilę, to musi być chrzestnym ojcem. Myśmy się na to z mężem zgodzili i za 2 tygodnie dziecko miało być ochrzczone, lecz ja w międzyczasie dowiaduję się, że jeżeli ksiądz będzie chrzestnym ojcem, to dziecko nie będzie się chowało. Mąż w to nie wierzy, toczy ze mną straszną walkę, żebym się bab nie słuchać, a ja odkładam z miesiąca na miesiąc, licząc na to, że może ksiądz się obrazi i machnie ręką na to. A tu już tyle czasu, a on nie zapomniał i teraz dostaliśmy list, w którym pisze: „Kolego, czas najwyższy dziecko doprowadzić do wiary!" Mąż mi kategorycznie zapowiedział, że dziecko w tych dniach musi być ochrzczone. Gorąco błagam Pana Redaktora, jak ojca, o radę, co mam począć: Czy słuchać męża czy ludzi?"

Przykro mi doprawdy, że Pani dała się wziąć na lep niedorzecznym bredniom kumoszek i daje wiarę ciemnym zabobonom, rzucającym cień na czcigodną osobę kapłana. Jedyną okolicznością łagodzącą jest dobrze zrozumiała macierzyńska troska o dobro dziecka i szczyt ne pragnienie oszczędzenia mu wszelkiej przykrości oraz uchronienia przed jakiemkolwiek niebezpieczeństwem. Dlatego też nie potępiam Pani postępowania tak surowo, jakby na to zasługiwało i ograniczam się do rady bezwzględnego zastosowania się do słusznej woli męża. Wierzę głęboko, że wbrew „babskim" przesądom dziecko Pani będzie się chowało tem szczęśliwiej, a wogóle dobre wychowanie opiera się na zupełnie innych zasadach. Dziecko trzeba dobrze odżywiać, hartować cieleśnie i moralnie, kształcić, wpajać w nie światłe poglądy życiowe, a wtedy wyrośnie na prawego obywatela.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.33 Pobudka; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 12.15 Koncert Orkiestry Kameralnej; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 R. Schumann: Trio d-moll op. 63; 16.00 „Suknia lniana ostatni krzyk mody"; — pogadanka dla kobiet; 16.15 Muzyka współczesna „dla niedowiarków"; 16.50 „Codzienny odcinek prozy"; 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Teatr Wyobraźni nada[illegible] fragment słuchowiskowy z „Bole[illegible] Śmiałego" St. Wyspiańskiego, [illegible]racowaniu J. E. Skiwskiego. [illegible] „Cała Polska śpiewa" pieśni. [illegible] „Polskiemu morzu" — audycja [illegible]szych i młodzieży. 18.45 „Ży[illegible]ralne i artystyczne stolicy". [illegible] A. Mozart: Kwintet e dur [illegible] 19.30 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 „Budujemy zaporę" — reportaż. 20.10 Koncert symfoniczny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „O książce Leona Wasilewskiego „Piłsudski — jakim go widziałem". 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Koncert Małej Orkiestry.

„BOLESŁAW ŚMIAŁY"

Nic dziwnego, że w tygodniach wielkiej żałoby mikrofon polski wciąż powracał do dwóch przedewszystkiem poetów: Słowackiego i Wyspiańskiego. Na tej poezji urastał czyn Komendanta, który obu wieszczów nazywał swoimi najbliższymi duchem. „Bolesław Śmiały" należał do najbardziej lubianych dzieł, z któremi Marszałek nie rozstawał się. Fragment tego utworu w opracowaniu J. F. Skiwskiego usłyszymy dziś o godz. 18.00.

Wesoły Kącik

FLIRT W KINIE

— To szkandal! — narzeka stała bywalczyni kinowa, panna Anielcia Pulpet—żeby samotna kobieta nie mogła usiedzieć w kinie.

Obraz nieraz taki ciekawy, że chciałoby się faktycznie popatrzeć. A niech ja skonam, czy dają.

— Kto nie daje?

— Chłopaki. Ledwo samotna kobieta w kinie usiądzie, zaraz się jakiś przysiada.

Początkowo patrzy na obraz, udaje, że go nic nie obchodzi. Potem dopiero delikatnie trąci nogą. Próbuje.

— A co pani wtedy robi? — spytałem pannę Pulpet.

— Co mam robić? Nic nie robię. Przecież nóg na sufit nie schowam. Trąca, to niech trąca, pies go trącał!

Jak już popróbuje nogą, delikatnie się przysuwa, że niby chce łokieć oprzeć o poręcz krzesła.

Rozumiesz pan? Najpierw nogą próbował, teraz łokciem. A potem dopiero, jak się ośmieli, odwróci się i powie coś a propos obrazu:

— Ale ta Greta Garbo to ma nogi! Co? Na takich nogach, to aż stać szkoda.

I dopiero z nogów Grety zjeżdża na moje. Że niby chce porównać.

— A co pani na to?

— A niech równa! Co mu zrobię? Będę się pociemku przesiadać, żeby między krzesłami nogę skręcić?

Przy czwartym, albo piątym akcie jeszcze gorzej. Tak się jeden z drugim rozzuchwali, że już na nic nie patrzy! Ani na obraz, ani na dobre wychowanie! Niektórzy to nawet szczypią.

Ale najgorzej, to jak dwóch się przysiądzie, jeden z jednej strony, drugi z drugiej i jeden, o drugim nie wie. Wtedy już na prawdę dwa razy muszę siedzieć na obrazie, bo nic się nie mogę połapać, o co chodzi.

Raz, to miałam paradny wypadek. Ciemno było na sali, jak się dwóch facetów do mnie przysiadło. Jeden o drugim nie wiedział. Wzięli się za ręce i każdy myślał, że moją rękę trzyma.

Dopiero, jak się widno zrobiło, patrzą obydwaj — ja sobie spokojnie trzymam ręce na kolanach.

Spojrzeli na siebie i jak się nie zerwą!

— Cooo?! To pan mi rękę podał?

— Nie ja panu! Pan mnie podał.

I wie pan co się okazało, że to dwaj zawzięci wrogowie. Od pięciu lat ręki nie chcieli sobie podać.

— Trudno! — powiada ten z lewej. — Jakeśmy sobie ręce podali, niech będzie zgoda.

Uściśnęli się, pocałowali i poszli na wódkę. Mnie dranie samą zostawili. A przecież nie kto inny, tylko ja ich pogodziłam.

Eh! Wogóle mówię panu, samotnej kobiecie nie dadzą w kinie usiedzieć.

— Więc dlaczego chodzi pani sama. Nielepiej ze znajomym?

— Ze znajomym? A co mnie za różnica, czy znajomy szczypie, czy nieznajomy? Myśli pan, że mniej boli?

— No to mogłaby pani chodzić z koleżanką.

Panna Pulpet machnęła pulchną rączką.

— Eh, prosze pana! Jak mają szczypać koleżankę, to już lepiej niech mnie szczypią.

Napoleon Sądek

Całował, głaskał i pieścił dziewczynki

Stary lubieżnik skazany na 2 lata więzienia

Wśród dzieci, zamieszkujących na Starem Mieście, a szczególnie wśród dziewczynek kursowała wiadomość, że w owocarni Kazimierza T. można darmo dostać czekoladki i cukierki. Dziewczynki mówiły między sobą, że właściciel owocarni jest dla dzieci tak dobry, że całuje głaszcze je i częstuje łakociami.

Po pewnym czasie wiadomość o „przyjacielu dzieci" dotarła do rodziców, którzy postanowili na swoją rękę zbadać, na czem polega ta miłość. Łatwo przekonano się, że dzieci, które masowo garnęły się do sklepu z łakociami, stawały się pastwą lubieżnika.

Kazimierz T. stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o czyny nierządne wobec nieletnich.

Na wczorajszej rozprawie, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, zeznawało sześć dziewczynek w wieku od 8 do 12 lat o tem, za co dostawały cukierki od wspaniałomyślnego sklepikarza.

Kazimierz T. został skazany na dwa lata więzienia.

Sąd stwierdził, że książę był fałszerzem

Zdobywał pieniądze kosztem honoru i cudzego życia

W olbrzymim procesie b. dyr. Zygmunta Wańkowicza i księcia Edwarda Bielskiego, Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Dąbrowy po całotygodniowym przewodzie sądowym ogłosił wyrok, skazujący Zygmunta Wańkowicza na łączną karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia, a ks. Bielskiego na 4 lata więzienia. Powództwo cywilne na rzecz b. min. d-ra Leona Janta-Połczyńskiego zostało w całości zasądzone.

W odniesieniu do winy Wańkowicza sąd, jak głoszą ustne motywy, nie miał żadnej wątpliwości a to wobec szczerego przyznania się oskarżonego. Również mimo wszystko nie nasuwała wątpliwości wina Bielskiego, jakkolwiek ten starał się w możliwie najbardziej wykrętny sposób przedstawić swą rolę w fałszerskiej aferze weksli min. Połczyńskiego. Ekspertyzy kaligraficzna i matematyczne wskazują, iż ks. Bielski sam dopuścił się fałszerstwa podpisów swego szwagra, min. Połczyńskiego.

Pozostałe zarzuty aktu oskarżenia, a przedewszystkiem, że szantażował Wańkowicza, aby całą winę wziął na siebie, a następnie nawet fałszywie oskarżył wobec władz Wańkowicza o dokonanie fałszu zostały również w całości udowodnione. Ponadto stawiają sylwetkę Bielskiego w jak najciemniejszem świetle.

O ile można mieć jeszcze pewne względy dla Wańkowicza, który winy się nie wypierał i tłumaczył zgodnie z rzeczywistością swoje postępowanie jako akt rozpaczy, to całą działalność Bielskiego cechuje wyzuta ze wszelkich uczuć ludzkich żądza powiększenia swego majątku, choćby kosztem życia i honoru innych.

Ilustracją tego jest fakt, że Bielski zaasekurował na życie Wańkowicza, a następnie zakupił mu motocykl, aby wyjechał do Szwajcarji. Tam Wańkowicz miał spowodować katastrofę, w której by zginął. Wówczas premję asekuracyjną, która była wystawiona na imię Bielskiego, miał podjąć właśnie Bielski.

Sąd wziął te względy pod uwagę przy wymiarze kary, która w znacznie ostrzejszej formie musiała spaść na ks. Bielskiego.

Wyrok, a zwłaszcza motywy zrobiły na Bielskim wstrząsające wrażenie.

Po ogłoszeniu wyroku obrona wniosła prośbę o wypuszczenie Bielskiego tymczasowo na wolność, powołując się na ciężki stan jego zdrowia i interesy majątkowe.

Sąd zasądził złożenie kaucji w sumie 100.000 zł.

Życie, które się niemal wzorowało na powieści p. t. „Trędowata"

W dniu ślubu narzeczeni odebrali sobie życie

Tragiczne dzieje miłości ubogiej nauczycielki do bogatego dziedzica

ŁÓDŹ. (tel. wł.) Przed kilku miesiącami, przybyła do wsi Chełmno, wpobliżu Łodzi nauczycielka, Bronisława Jamrozówna z Łodzi i objęła stanowisko w miejscowej szkole.

Po jakimś czasie, Bronisława poznała 22-letniego Józefa Kupińskiego, syna bardzo zamożnych właścicieli ziemskich.

I bomba... Młodzieniec zakochał się bezpamięci w starszej o 8 lat nauczycielce. Usprawiedliwiała go tylko istotnie niezwykła uroda Bronisławy. Jamrozówna odwzajemniła się mniej gorącem uczuciem, no i w rezultacie, młodzi postanowili się pobrać. Nie przewidzieli tylko jednej rzeczy: oporu ze strony matki Kupińskiego. Nie sposób było przekonać staruszkę. Młodzieniec przeżywał tragedję. Nie chciał porzucać Bronisławy, ale nie chciał również przeciwstawić się woli matki.

Wreszcie uradzono, że ślub odbędzie się. Młodzi liczyli na to, że po pewnym czasie, staruszka, stojąc przed faktem dokonanym, da się przebłagać i życie jakoś się ułoży. Ślub wyznaczono na niedzielę. Zjechała się gromada gości weselnych. Za chwilę wszyscy mieli wyruszyć do kościoła.

Nagle od stołu wstał Kupiński, wyszedł i więcej nie wrócił. Rozpoczęto poszukiwania. I wreszcie znaleziono już tylko zwłoki młodzieńca na polach rodziców. Bliższe oględziny zwłok wykazały, że Kupiński strzelił do siebie w skroń, powodując natychmiastową śmierć. Gdy Jamrozówna dowiedziała się o samobójstwie narzeczonego, pobiegła do pokoju i tu brzytwą poderżnęła sobie gardło. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. W drodze do szpitala nauczycielka zmarła...

Tragedja młodej pary wywołała silne wrażenie wśród miejscowych.

Adwokaci na ławie świadków

w procesie o wielkie nadużycia przy sprzedaży placów

Antoni Ziółkowski prowadził biuro handlowo-komisowe, trudniąc się pośrednictwem przy sprzedaży placów. Po pewnym czasie do władz śledczych zaczęły wpływać skargi na Ziółkowskiego. Niejaki Hajduczek zameldował, iż Ziółkowski wyłudził od niego 15.000 zł. z racji nabycia placów, należących do b. wójta Wilanowa Gąsowskiego, a następnie odsprzedał mu bezwartościowe weksle na 20.000 za sumę 10.000 zł.

Drugie zameldowanie głosiło, że Ziółkowski kontraktował o sprzedaż własnego placu za 6.000 zł. Gdy gotówka znalazła się w kieszeni Ziółkowskiego, okazało się, że plac wogóle nigdy do niego nie należał. Ziółkowski po aresztowaniu tłumaczył się, że był pośrednikiem tylko u adwokata Garlińskiego, który rzekomo, po wykryciu nadużyć, uciekł do Ameryki.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym, gdzie Ziółkowski stanął w charakterze oskarżonego obrońca jego adw. Zand wnosił o zbadanie adw. Garlińskiego, przebywającego w Buenos Aires. Zdaniem obrońcy, wprawdzie adw. Garliński jest nieposzlakowanej uczciwości, ale wiele wie i wiele powiedziećby mógł o tranzakcjach.

Sąd odrzucił ten wniosek i przystąpił do badania świadków, na liście których figurują nazwiska wielu adwokatów.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na pociąg carski

10. AKCJA POD BEZDANAMI ODWOŁANA

Z jednego z wagonów pociągu Warszawa — Petersburg wyskoczyli bojowcy i oczekiwali na sygnał. Miała nim być bomba, rzucona na dworcu. Ale co to? Nie słychać żadnej detonacji. Wszystko odbywa się normalnym biegiem.

Zawiadowca stoi na stacji, pasażerowie wsiadają do wagonów, słychać przeraźliwy gwizd i długi wąż wagonów rusza z miejsca. Pociąg odjechał.

Cóż się stało? Oto, w ostatnim momencie, Piłsudski na własną rękę postanowił odwołać zamach. Jeszcze w lesie, podczas gorączkowego zbrojenia się, był stale zamyślony, a na jego obliczu malowała się niezwykła powaga. Ocenił bowiem wlot sytuację i doszedł do przekonania, że tym razem, akcja ta nie uda się i nietylko nie dostarczy koniecznych pieniędzy, ale może spowodować cały szereg zgoła nieobliczalnych następstw.

Wyjaśnił to dokładnie swym towarzyszom w następujących słowach: „Wobec niemożności dotrzymania dokładnego czasu w niektórych ważnych posunięciach, doszedłem do przekonania, że wyprawę należy przełożyć na inny termin. Czasu było zbyt mało, aby można było opanować pociąg. A od tego zależało prowadzenie akcji. I dlatego, akcja musi być odłożona na tydzień".

Decyzja ta wywołała silne wrażenie. Trzeba było zawiadomić tych towarzyszy, którzy byli na dworcu. Sytuacja wynikła zupełnie nieoczekiwana. Ale nie było rady. Trzeba było wypełniać rozkazy wodza wyprawy.

Wynikło z tego później niemało przykrości. Gdy bowiem, grupa bojowców, wioząca na bryczce całą broń, przybyła do Wilna na Zwierzyniecką, okazało się, że mieszkanie jest zamknięte. Gospodyni tego mieszkania znikła... Jak się później okazało, nieoczekiwane zniknięcie Helman, było wytłumaczone faktem ujawnienia zdrady jednego z dotychczasowych działaczy, niejakiego Tarantowicza. Ale to jest osobny rozdział w historji walk o niepodległość.

Wróćmy do bojowców, którzy silnie podnieceni, zziajani i niemal wściekli, stali przed bramą. Już zebrała się grupka gapiów, już poczęto głośno mówić o tajemniczych przybyszach, obdartych, oblepionych błotem. Bojowcy zrozumieli, że dalsze wyczekiwanie może ich narazić na niebywałe niebezpieczeństwo. Mógł się zjawić jakiś przygodny stójkowy czy żandarm, a wówczas niewątpliwie wsypa byłaby murowana.

Nie można było dłużej czekać. Bojowcy odjechali. Udali się do innego mieszkania zakonspirowanego, ale i ono było zamknięte. Wówczas bojowcy decydują się na rozpaczliwy krok. Jadą do znanego zajazdu i tam wynajmują pokój. Wyładowują łopaty, siekiery, materjały wybuchowe i ukrywają w pokoju. Wtedy lżej odetchnęli. Ale niebezpieczeństwo bynajmniej nie znikło.

Tego samego dnia udało się im skontaktować z resztą towarzyszy i wtedy, po naradzie, przewieziono cały sprzęt do zakonspirowanego lokalu.

Wypadki potoczyły się dalej. Piłsudski jeszcze raz wyjaśnił swym towarzyszom, że nie należy dopatrywać się niczego złego w odłożeniu wyprawy. Uważał, że dobrze się stało, że właśnie 19 września akcja nie została przeprowadzona. Przekonano się o wielu błędach, które przy następnej wyprawie na pewno nie będą miały miejsca. Uspokoiło to trochę towarzyszy. A gdy wreszcie Piłsudski kategorycznie oświadczył, że następna wyprawa odbędzie się 26 września, przyklasnięto temu projektowi.

Ponownie został przestudjowany plan całej wyprawy, ponownie wyznaczono role poszczególnym kierownikom grup bojowych i towarzysze zupełnie uspokojeni, rozeszli się do swych zakonspirowanych lokali.

26 września, bez względu na okoliczności, miała rozegrać się batalja pod Bezdanami. Dłużej już nie można było czekać...

(Dalszy ciąg nastąpi). Mleca.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Porażki polskich piłkarzy

DRESDNER SC (Drezno) — RUCH 2:1 (2:0)

HAJDUKI. W Hajdukach rozegrany został w poniedziałek mecz piłkarski między drużyną niemiecką Dresdner SC, a Ruchem, zakończony niezasłużoną porażką Ruchu 2:1 (2:0). W pierwszej połowie drużyna drezdeńska zdobywa dwie bramki przez Klausa i Koeniga i zaczyna grać defenzywnie, zostawiając w ataku tylko trzech graczy. Po przerwie Ruch stale przeważa, lecz zdobywa się tylko na jedną bramkę, strzeloną przez Gemzę. Widzów 6.000. Sędzia p. Laband.

ZAŁĘŻE. W Załężu drużyna Naprzód (Załęże) pokonana została przez Germanię (Gliwice) w stosunku 2:7.

VICTORIA (Berlin) — Łódzki KS 4:1.

ŁÓDŹ. W poniedziałek, w Łodzi, berlińska drużyna Victoria zmierzyła się z ŁKS-em, zwyciężając w stosunku 4:1 (2:1). Bramki dla gości zdobyli Zicholc I (2), Donata (1) i Zicholz II (1), zaś dla ŁKS-u jedyny punkt uzyskał Horbstreich. Sędzia p. Otto. Widzów 2.500.

WIENER AC — POGOŃ 2:2 (2:0).

LWÓW. We Lwowie w poniedziałek rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski między WAC (Wiedeń) i Pogonią, zakończony na remis 2:2 (2:0). Pogoń grała znacznie lepiej, niż w niedzielę i po przerwie miała nawet przez pewien okres przewagę. W pierwszej połowie bramki dla gości zdobywają Mayer i Nitsch, po przerwie Matjas II zdobywa bramkę z karnego, a Matjas I wyrównywuje. Drużyna WAC przy stanie 2:0 nie wykorzystała karnego. Sędzia p. Ranisch. Widzów 3.000.

PORAŻKA WISŁY W MECZU Z LIERSCHE.

BRUKSELA. W poniedziałek, w ostatnim dniu turnieju międzynarodowego piłkarskiego w Brukseli, drużyna Wisły zmierzyła się w meczu o trzecie miejsce z zespołem Liersche, wicemistrzem Belgji. Po zaciętej walce, Wisła została pokonana w stosunku 2:3 (2:1).

Mecze piłkarskie w Budapeszcie

BUDAPESZT. W Budapeszcie podczas obu dni świątecznych wyniki piłkarskie były następujące: Admira — Ujpesti 5:5, Ferencvarosi — Hungaria 2:1, Admira — Ferencvarosi 2:1, Ujpesti — Hungaria 5:3.

WIEDEŃ. W Wiedniu w poniedziałkowym meczu piłkarskim Vienna zremisowała z Sportklubem 2:2.

WILNO — BIAŁYSTOK 75:69

WILNO. W poniedziałek, w Wilnie w drugim dniu meczu lekkoatletycznego Wilno — Białystok, wyniki były następujące: bieg 100 m Zasłona (B) 11 sek. 1500 m Kucharski (B) 4:01,8, skok wzwyż — Gieruttο (B) 176,200 m Sadowski (W) 23.5, sztafeta olimpijska — Białystok 3:27, w biegu tym Kucharski przebył swe 800 m w czasie 1:57, rzut dyskiem — Fiedoruk. Ostatecznie mecz wygrała drużyna Wilna 75:69.

ŚMIGŁY BIJE CRACOVIE 4:2.

WILNO. W Wilnie, w poniedziałek w rewanżowym meczu piłkarskim WKS Śmigły pokonał Cracovię w stosunku 4:2 (1:1). Pierwszą bramkę zdobywa Pawłowski dla Wilnian, następnie wyrównuje Papacz. Po przerwie Wilno prowadzi 3:1 po strzałach Drąga i Brosko, następnie Korbas zdobywa bramkę dla Cracovii, poczem ostatni punkt dla Śmigłego strzela Naczulski.

MECZE PIŁKARSKIE NA POMORZU.

BYDGOSZCZ. W poniedziałek, w rewanżowym meczu piłkarskim Sokół Bydgoszcz pokonał Victorię Elbląg 4:2 (3:2).

TORUŃ. W Toruniu drużyna Gryf (Toruń) pokonała Policyjny klub sportowy z Elbląga 6:2.

PIŁA (Schneidemühl) W Pile drużyna Polonia (Bydgoszcz) zremisowała z Victorią (Piła) 1:1 (1:1).

ZMIANA SKŁADU REPREZENTACJI LIGI NA MECZ Z WĘGRAMI.

Kapitan związkowy Ligi inż. Przeworski postanowił wyznaczyć na mecz przeciwko Węgrom 16 b. m. w Warszawie dodatkowo gracza krakowskiej Garbarni, Haliszkę, który zajmie przypuszczalnie miejsce Seichtera. Sprawa udziału Martyny zadecyduje się na wtorkowem posiedzeniu zarządu PZPN. O ile Martyna nie będzie mógł grać, wtedy wstawiony zostanie na jego miejsce Joksz (Garbarnia).

Zwycięstwo waterpolistów A. Z. S.

W poniedziałek na pływalni AZS w parku Paderewskiego rozegrany został drugi mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski między AZS Warszawa i Cracovią.

Drużyna AZS, która w niedzielę wygrała z Makabi Kraków 3:2, pokonała w poniedziałek Cracovię w stosunku 5:2 (3:0). W pierwszej połowie AZS górował nad przeciwnikiem i zdobył trzy bramki przez Baranowskiego, Karpińskiego i Olszewskiego (karny). Po przerwie bramkę dla Cracovii zdobywa Szelest, następnie padają dalsze dwie bramki dla AZS, zdobyte przez Gumkowskiego i Baranowskiego, wreszcie bardzo ładnym strzałem, zdobywa Kol drugą bramkę dla Cracovii. Sędzia p. Smoderek.

W przedmeczu Legja pokonała AZS II w stosunku 7:0.

W tabeli ligi waterpolowej prowadzi AZS Warszawa 2 gry 4 pkt, st. br. 8:4 przed Makabi Kraków 1 gra 0 pkt st. br. 2:3 i Cracovią 1 gra 0 pkt st. br. 2:5. Inne kluby jeszcze nie grały.

O mistrzostwo Polski w tenisie

W poniedziałek po południu rozpoczęte zostały na kortach WLTK w parku Sobieskiego tenisowe krajowe mistrzostwa Polski, które potrwają do niedzieli. W pierwszym dniu odbyło się tylko kilka gier, a mianowicie:

gra pojedyncza pań: Volkmerówna — Bystrzanowska 6:0 6:1, Volkmerówna — Orzechowska 6:1 6:3, Fryszczynowa — Stepanówna v. o.

gra mieszana: Lilpopówna i Popławski — Haberówna i Goldstein 6:4 6:4.

gra juniorów: Kurman — Strzelecki 6:2 6:3, Kurman — Kepiński 6:0 6:3, Ks. Tłoczyński — Stęszewski 6:0 6:0.

gra podwójna juniorów Ks. Tłoczyński i Połoński — Lewenstein i Adamczyk 6:2 6:2, Stęszewski i Piechocki — Kurman i Staszek v. o.

W grze pojedyńczej i podwójnej panów rozgrywki rozpoczęte zostaną dzisiaj. Zawody odbywać się będą codziennie w godz. 10 — 13 i 15 — 19.

Wczorajsze wyścigi kolarskie

W poniedziałek zakończony został czteroetapowy kolarski wyścig szosowy na trasie Warszawa — Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa (753 klm.) W ostatnim dniu odbył się IV etap Łódź — Warszawa 140 km, do którego stanęło 30 zawodników. Po wyjeździe z Łodzi osunął się do reszty Lipiński, który przez dłuższy czas prowadził. Następnie dogoniło go kilku zawodników i punkt kontrolny w Błoniu minęli w kolejności Bober, Sobol, Kudlak, Kapiak J., Lipinski i Ignaczak. Tuż po wjeździe do Warszawy zawodnikowi Boberowi pękła guma, wobec czego pozostały dystans biegł, niosąc rower na rękach. To samo zdarzyło się zawodnikowi WTC — Igo.

Na metę na torze na Dynasach wpadło pięciu zawodników, z których J. Kapiak okazał się najszybszym.

Wyniki IV etapu wyglądają następująco: 1) J. Kapiak (Prąd) 4:32:44.8, 2) Lipinski (Skoda) 4:32:51.2, 3) Sobol (AKS) 4:32:57.8; 4) Ignaczak (Prąd) 4:32:58; 5) Kudlak (Prąd) 4:32:58.4; 6) Bober (Orkan) 4:35:17.2; 7) Wątkowski (Fort Bema) 4:40:54.8; dalej za nim poza konkursem jadący Domański (Fort Bema) 4:41:08.2; 8) Kiełbasa (Fort Bema) 4:42:13.8.

Ostateczne wyniki wyścigu w 4 etapach — 1) Kapiak 27 godz. 34 min. 45 sek.; 2) Bober 27:45:07; 3) Kudlak 27:45:18; 4) Ignaczak 27:51:00! 27:51:00; 5) Lipinski 27:53:16; 6) Więcek 27:53:22; 7) Igo 27:57:53; 8) Kiełbasa 27:59:26; 9) Sobol 28:13:02; 10) Kulicki 28:18:41.

* * *

Z okazji zakończenia wyścigu szosowego odbyły się na Dynasach torowe zawody kolarskie, które dały następujące wyniki:

Mecz „Olimpijski" dwóch drużyn czwórkowych wygrała drużyna II (Dubrawski, Dzięcioł, Klaus, Łączyński) 55.5 pkt. przed drużyną I (Pusz, Włodarczyk, Panak, Żegawko) 31.5 pkt. Poszczególne wyniki: 1000 mtr. na czas — Pusz 1:18:8, Klaus 1:19.2, Łączyński 1:19.4, Dzięcioł 1:19.6, Dubrawski i Panak po 1:20. Mecze dwójkowe: Dubrawski (13.) bije Żegawkę, Dzięcioł (14.4) bije Włodarczyka, Łączyński (13.4) bije Kleusa. W biegu drużynowym 4 km wygrywa drużyna II 5:23, przyczem z drużyny I tylko Włodarczyk ukończył bieg.

Inne biegi: wyścig premjowy — 1) Zaczyński, 2) Zondej, 3) Podgórski, bieg australijsko - włoski wygrywa drużyna z Podgórskim na czele przed drużyną z Kalatą na czele, wyścig eliminacyjny wygrywa Podgórski przed Kaczmarskim i Zaczyński, wyścig amerykański parami wygrywa Podgórski para Dzięcioł—Łączyński.

Nowy rekord Polski

uzyskano na zawodach pływackich w Katowicach

KATOWICE (tel. wł.) W niedzielę bawiła w Katowicach reprezentacja studentów Berlina, która rozegrała ze Śląskiem spotkanie pływackie. Poziom spotkania b. wysoki, o czem najlepiej mogą świadczyć doskonałe wyniki.

Na zawodach tych padł nowy rekord polski w sztafecie 10x50, ustanowiony przez EKS w czasie 5:5:1.

W biegu na 200 mtr. stylem klasycznym obsadzonym prawie, że wyłącznie przez gości pierwsze miejsce zajął **Frechsdorf** (Berlin) w czasie 3:8:7. W sztafecie 3x100 stylem zmiennym zwyciężyła **sztafeta Berlin** w czasie 3:5:1. Sztafeta śląska w składzie Karliczek, Scholz i Duraj, osiągnęła dużo słabszy czas, bo 4:8:4.

W skokach pokazowych doskonałą formą wykazał się akademicki mistrz Europy **dr. Hesker**. W biegu na 50 mtr. stylem klasycznym doskonały czas osiągnął **Hermann** (Berlin) 3:05:2. Herman płynął stylem amerykańskim, t. zw. motylkiem.

Sztafeta 4x100 stylem dowolnym przyniosła zwycięstwo **Berlinowi** w czasie 4:03:4 przed EKS 4:03:5. W sztafecie tej mistrz Niemiec Wille osiągnął czas na 100 mtr. 1:03:4, natomiast Karliczek 1:07:8.

Na zakończenie odbył się mecz waterpolowy między drużyną **gości a EKS**, który zakończył się nikłem zwycięstwem gości w stosunku 3:2.

WYŚCIGI KONNE

Nasi żokeje źle jeżdżą

Triumfują na naszym torze zagraniczni jeźdźcy

Na sezon bieżący, jak wiadomo, zostali zaangażowani trzej żokeje i jeden jeździec z Węgier. W ub. roku sprowadzona Amerykanina Keogha i Anglika Gilla. Z tej szóstki słabo się zarekomendował dotychczas Haischer, pozostali stale górują nad krajowymi żokejami. Z ośmiu, naprzykład gonitw rozegranych wczoraj trzy tylko wygrali jeźdźcy krajowi (Nowak, Jednaszewski i Zając) pięć zaś obcokrajowcy (chł. Guljas 2, Keogh 2, Gill 1). Źle to świadczy o klasie naszych jeźdźców, tembardziej, że ten sam objaw obserwowaliśmy przed kilkunastu laty, kiedy przyjechali z Rosji: Chatisow, Fomienko i Czernuszenko. Przewyższali oni znacznie talentem naszych jeźdźców, a jeśli dziś już nie mają dawnej przewagi, to tylko dlatego, że szanse wyrównywa młody wiek żokei krajowych, podczas gdy tamci zbliżają się już do kresu swojej karjery jeździeckiej. Ciekawie zapowiadała się rozgrywka trzytysięcznej nagrody, w której Mat po niefortunnym debiucie miał zdać „egzamin kandydacki" przed nagrodą im. Prezydenta, która będzie rozegrana w niedzielę. Prócz jednego Krytona wszyscy uchylili się od współzawodniczenia z Matem, wskutek czego jakkolwiek Mat pobił łatwo Krytona, trudno jest opinjować o jego gotowości do zmierzenia się z Łeb w łeb, Kerry Rockiem i ewentualnie Jaworem II.

Rezultaty gonitw były następujące:

Gon. I. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Lennik S. Szwarcsztajna, ż. Nowak. 2) Ekran II (151.50), 3) Harry (63.50), 4) Baltazar (24.50), 5) Ormianka (15.50). Wygrane w 1 m. 43 sek. bardzo pewnie o 1 dł. Tot. 9.50, fr. 7.50, i 28.50.

Gon. II. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Łysa Góra L. Cierpickiego, chł. Guljas, 2) Nereida (6.50), 3) Baszibuzuk (31.50), 4) Laszka II (133.50). Wygrane w 1 m. 42 sek. w zaciętej walce o kótką szyję. Tot. 24, fr. 5 i 5.50.

Gon. III. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Łomnica L. Cierpickiego, chł. Guljaś, 2) Numer (9), 3) Menada (6.50), 4) Madame II (147), 5) Gravelotte (75), 6) Monaco (60). Wygrane w 2 m. 17 i pół sek. bardzo łatwo o 8 dł. Tot. 13, fr. 6.50 i 6.

Gon. IV. Nagr. 2200 zł., Dyst. 2100 mtr. 1) Irak st. Lubicz, ż. Keogh, 2) Prorok (14.50), 3) Cezarewicz (74), 4) Normandja (17.50), 5) Geranium (80). Wygrane w 2 m. 15 i pół sek. łatwo o 1 i pół dł. Tot. 12.50, fr. 7 i 7.

Gon. V. Nagr. 200 [illegible] Dyst. 1600 mtr. 1) Neptun Cz. Andrycza, ż. Gill, 2) Roret (19), 3) Buńczuk (45.50), 4) Metropol (82.50), 5) Arcachon (39). Wygrane w 1 m. 42 i pół sek. w walce o łeb. Tot. 8.50, fr. 6 i 7.

Gon. VI. Nagr. 3000. Dyst. 2100 mtr. 1) Mat, st. Topór, ż. Jednaszewski. 2) Kryton (16.50). Wygrane w 2 m. 17 i pół sek. bardzo łatwo o 5 dł. Tot. 6.

Gon. VII. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Numer W. Bobińskiego i J. Turno, chł. Zając, 2) Konstancja (72), 3) Sternblume (17), 4) Bonne Aventure (103.50), 5) Enigma II (78), 6) Fanega (101), 7) Lauda IV (111). Wygrane w 1 m. 42 sek. bardzo łatwo o 6 dł. Tot. 8.50, fr. 5.50, 6.50 i 6.

Gon. VIII. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Japonja II L. Bukowieckiego, ż. Keogh, 2) Etoile II, 3) Dżonka, 4) Lucyper, 5) Maja III, 6) Elegia 0) Estonja — została na starcie. Wygrane w 1 m. 42 i pół sek. w walce o szyję. Tot. 50.50, fr. 11, 7 i 9.

Porażka robotniczej reprezentacji Warszawy

Robotnicza reprezentacja Warszawy pokonana została w niedzielę przez reprezentację klubów żydowskich w Łodzi 0:1.

Tornow zwycięża Grabowskiego

(M) Finałowe walki w toczącym się obecnie turnieju o mistrzostwo świata dostarczają codziennie tłumom widzów nielada emocji. Podczas walk faworytów dochodzi do głośnych awantur nietylko na galerji, ale i wśród wytwornej publiczności, zajmującej parterowe loże.

Gdy wczoraj na arenie ukazali się **Tornow i Grabowski** by stoczyć decydującą walkę, już zgóry można było przewidzieć, że nie przejdzie ona spokojnie.

Istotnie od pierwszej chwili na galerji zapanowało silne wzburzenie. Powodem do tego było niezwykle brutalne zachowanie się Grabowskiego, który w niemiłosierny sposób okładał swego przeciwnika.

Galerja domagała się, aby brutala zdyskwalifikować. Okazało się to niepotrzebne, gdyż Tornow dał sobie sam radę. W 32 min. wspaniałym przerzutem zwyciężył Tornow.

Bezpośrednio po walce Grabowski zażądał rewanżowej walki z Szymkowskim, ale sędziowie opierając się na przepisach regulaminu — odmówili.

Zaledwie 17 min. trwała walka Garkowienki z Hiszpanem **Fullando**. Przekonaliśmy się, że Garkowienko jest istotnie w znakomitej formie.

Zkolei ukazali się na arenie popularny cyklop Warszawy, **Szymkowski** i niemniej popularny brutalny Estończyk Zeisig. Walka trwała 30 min. i zakończyła się zwycięstwem Polaka, który w decydującym momencie zastosował z powodzeniem kontrparade z tylnego pasa. Zachęcony tym sukcesem olbrzym zwrócił się do sędziów z prośbą o rewanż z Krauserem, twierdząc, że poprzednia jego porażka była dziełem przypadku. Decyzja w tej sprawie zapadnie dziś.

W ostatniej parze spotkali się **Oliveira i Travaglini**. Walka była niezwykle emocjonująca i wykazała, że Oliveira jest we wspaniałej kondycji fizycznej. Szczególnie imponujące były jego miażdżące „krawaty". Jeden z takich „krawatów" zastosowany w 22 min. zadecydował o porażce Włocha.

Dziś sensacyjna walka **Krauser — Oliveira**. Czynione są olbrzymie zakłady.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Lilka była bezradna wobec wytworzonej sytuacji.

Będzie teraz musiała przez szereg dni mieć się na baczności.

Gdy nazajutrz matka znów zapytała o męża, Lilka powiedziała jej, że z samego rana wyjechał do chorych.

Matka, oczywiście, nic złego nie podejrzewała. To było takie naturalne.

Poza tem była przecież przyzwyczajona do tego, że mąż jej nie odwiedzał, nietylko całemi dniami, ale nawet tygodniami.

Więc wkońcu już nawet przestała się pytać...

— — — — — — — — — —

W Borowicach dowiedziano się o rzekomem samobójstwie Maciejowej jeszcze tegoż dnia. Opowiedział o tem Stefan, donosząc o śmierci Kurcewicza.

Hrabia Wilnicki mało wszakże obcował z Kurcewiczem, więc nie przejął się tem zbytnio. Większe wrażenie wywarła na nim wieść o śmierci Maciejowej. Wydała mu się podejrzana.

Przypuszczenia jego przybrały określone kształty, gdy nadeszła wieść o aresztowaniu Rymkiewicza, oskarżonego o zamordowanie Maciejowej, gdy ta zamierzała mu przeszkodzić w okradzeniu Kurcewicza.

Nie był zresztą, tem zdziwiony.

Powiedział sobie:

— Będzie ukarany. Lecz największa zbrodnia jego życia uszła mu jednak bezkarnie.

Stefan widział w tem palec Boży. Nie za jedno, to za drugie, a jednak łotra spotka kara.

Zwrócił uwagę natomiast na jedno zdanie, które wyrwało się Geni. Rzekła mianowicie:

— Ach, nędznik, nikczemnik!... Nareszcie doczekałam się kary dla niego..!

Gdy Stefan to uszyszał, spojrzał na nią ze zdziwieniem.

Genia dostrzegła to i zbladła straszliwie. Opuściła oczy, nie mając odwagi spojrzeć synowi w twarz w obawie, aby czegoś nie wyczytał z jej oblicza.

Usiłowała wytłumaczyć mu swoje powiedzenie. Rzekła, że zabójstwo Maciejowej, z którą często się widywała, wstrząsnęło nią bardzo. A ponieważ Rymkiewicz długo się ukrywał z powiedzeniem prawdy i zbrodnia uchodziła mu bezkarnie, więc...

Stefanowi pozornie to wystarczyło, zapytał jednak:
brzmi nuta głębokiego żalu do niego.
nawiści ku doktorowi, Geniu? Bo w twych słowach brzmiała nuta głębokiego żalu do niego.

— Ależ, nie... Zdawało się księdzu proboszczowi.

— Nie znałaś go nigdy dawniej?

— Skąd? Przecież nigdy w życiu przedtem nie bywałam w Czartkowie.

Nie nalegał dłużej.

W każdym razie Genia, jak i hrabia Tadeusz ucieszyli się na wieść o zaaresztowaniu Rymkiewicza, natomiast w sercu Stefana walczyły ze sobą dwa sprzeczne uczucia: jako ksiądz, musiał pragnąć przebaczenia win, ale jako syn, tak ciężko dotknięty przekleństwem swego urodzenia, nie znajdował w sobie dość siły ku temu.

Mówił sobie, przekonywując się usilnie:

— Jestem księdzem... Muszę pamiętać o tem, że modlę się i modlić się innym nakazuję: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"... Nie wolno, aby czyny moje zaprzeczały mym słowom.

A jednak z głębi serca, jakiś głos mówił doń najwyraźniej:

— Jesteś nietylko księdzem, ale przedewszystkiem synem hrabiny Ireny Wilnickiej... Matka twoja jest ofiarą tego nikczemnika... Ten łotr jest twoim ojcem, to prawda, ale trudno... Nie czuje się wcale twoim ojcem, nie troszczy się o to, nie pragnął tego ojcostwa... stało ono się tylko przez przypadek. Nic cię z nim nie łączy.. Nienawidzi cię tak samo, jak mimo wszystko, mimo straszliwe przejścia, twoja matka cię kochała...

I ten drugi głos zdawał się zwyciężać.

Ciekawe, że najbardziej ze wszystkich dotknięty i zasmucony wieścią o zaaresztowaniu Rymkiewicza był młody hrabia Wilnicki — Jan...

On to najczęściej przenosił się myślą do Czartkowa i był całą duszą przy Lileczce, która musiała się pewno teraz strasznie trapić i martwić.

Co z nią teraz będzie, myślał sobie nieustannie.

Jego szlachetne i dobroduszne serce nie dopuszczało nawet myśli o winie Rymkiewicza.

Pierwsza myśl, jaka mu przyszła do głowy — to stanąć w obronie Rymkiewicza.

Skończył przecież wydział prawny i zdobył prawo praktyki adwokackiej. Miłość ku Lilce da mu siły obronienia jej ojca. Ocali go z pewnością.

Dwa czy trzy razy po resztowaniu Rymkiewicza błąkał się dokoła willi lekarza, pragnąc ujrzeć Lilkę.

Ilekroć Lilka słyszała kroki wpobliżu, wyglądała przez okno, aby się przekonać, kto idzie i czy to nie ktoś, kto mógłby się wygadać przed jej matką.

Gdy Lilka ujrzała Jasia, o mało nie zemdlała.

Szepnęła sama do siebie:

— Jakże musi mnie kochać, skoro tu przychodzi... Z pewnością przychodzi specjalnie, aby mnie ujrzeć, choć jestem przez ojca zbezczeszczona, zhańbiona...

Nie powiedziała o tem ani słowa matce, bo jakżeby zdołała wytłumaczyć jego nagłe przybycie.

Zeszła wszakże umyślnie, aby się z nim zobaczyć.

Dała mu znak, aby przyszedł.

Przywitała się z nim ze łzami w oczach i sercem, pełnem smutku.

Przyjęła go w tym salonie, gdzie niegdyś przed laty Wilnicki oczekiwał Rymkiewicza, chcąc go wyzwać na pojedynek.

W tym samym pokoju zjawiła się także niegdyś Lilusia, jeszcze jako mała dziewczynka z wielką lalką, i prosiła hrabiego Wilnickiego, aby pozdrowił od niej małego Jasia, dla którego już wówczas miała dużo sympatji.

Gdy teraz ujrzała dużego Jasia, nie mogła dłużej powstrzymać napływającej fali wzruszenia. Wybuchła rzewnym płaczem...

Jas chwycił jej dłonie i uścisnął serdecznie... Wtem nagle...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Minęła zima. Zosia z Ryszardem widywali się bardzo rzadko. A jednak kochali się oboje coraz bardziej. Rozłąka i oddalenie, zamiast zmniejszyć, coraz bardziej potęgowały ich miłość.

Również od czasu do czasu Larecki składał z córką sąsiedzkie wizyty Czarnomskim, a oni rewizytowali Lareckich. W Mieszkowie więc i w Kozinach spotykał się również Ryszard z Zosią.

I za każdym razem, gdy oboje młodzi byli sami, zdala od innych, ściskali sobie gorąco ukradkiem ręce. Ryszard zapytywał cichutko:

— Kochasz mnie jeszcze?

— Bardziej, niż kiedykolwiek.

— A ta przeszkoda wciąż jeszcze trwa?

— Wciąż...

— A więc?..

— Nie mogę być twoją żoną...

Wówczas opuszczał głowę, zrozpaczony, przeżywając okropne udręki.

Pocieszała go zawsze jednako:

— Nie będę twoją żoną, ale i niczyją. Gdy kiedykolwiek usłyszysz, że jakoby wychodzę zamąż, wiedz, że to będzie kłamstwo... i nie wierz ani słowa w tę plotkę.

Ta obietnica łagodziła nieco ból Ryszarda, ale bynajmniej nie goiła krwawej serca rany.

Miłość jego wzmagała się stale i wkońcu już go to wszystko zaczęło drażnić coraz bardziej. Jego umysł pracował gorączkowo. Upór Zosi w niewyjaśnianiu mu przyczyn odmowy i w utrzymywaniu dręczącej tajemnicy poddawał mu złe myśli.

Janina była zbyt przenikliwa i zbyt kochała Ryszarda, aby nie dostrzec miłości, kwitnącej między obojgiem młodych. Jej czujne ucho uchwyciło kilka półsłówek, półwyznań, a bystry wzrok spostrzegł uściski zamieniane ukradkiem, w czasie sąsiedzkich wizyt.

Już nie miała żadnych wątpliwości.

Co zaś ją dziwiło i smuciło zarazem, to milczenie Ryszarda o tem wszystkiem wobec niej. Kilkakrotnie usiłowała na osobności dyskretnemi pytaniami macierzyńskiemi wybadać to tajemnicze uczucie, za każdym razem jednak spotykała się z osobliwie uporczywem milczeniem.

Mówiła sama sobie:

— A jednak się kochają... I im więcej się kochają, tem bardziej cierpią.... Dlaczego?

Wreszcie doszła do wniosku, że może tu być tylko jedna przyczyna. Ryszard uważa, że nie jest dość zamożny, aby móc prosić o rękę Zosi.

Powiedziała więc sobie:

— Pójdę do Rogersa. Będę wiedziała przynajmniej, czego się trzymać. Bo doprawdy, nie mogę dłużej patrzeć na straszliwe cierpienia mojego biednego syna.

Nadeszła wiosna.

Pewnego pięknego poranka, Janina postanowiła udać się do Kozin. Ubrała się, jak zwykle, na czarno, bo żałoby po mężu nigdy nie zdejmowała, kazała zaprząc do powozu i już wychodziła z domu, gdy nagle wszedł jej starszy syn, Paweł...

Wydawał się jej wielce wzburzony. Twarz mu płonęła, oczy ciskały błyskawice...

Rzekł:

— Mamusiu, muszę z tobą porozmawiać.

Powiedział zaś to głosem tak poważnym i smutnym, że zadrżała.

Podeszła do niego i spojrzała nań tkliwie. Zapytała:

— O cóż ci chodzi? Czy to coś tak ważnego? Bo chciałam właśnie wyjść, ale ostatecznie jeżeli to takie ważne, to... mogę zostać...

— Ach, nie wiedziałem, że mamusia chce gdzieś pojechać... No więc mniejsza o to... Porozmawiamy, kiedy mamusia wróci...

— Ależ nie... Widzę, że to coś bardzo poważnego. Masz taką zafrasowaną minę, synu... Chcę natychmiast wiedzieć, o co ci chodzi. Co się stało?

Usiedli na ganku. Paweł milczał dłuższą chwilę. Wreszcie drżącym głosem, zdradzającym głębokie wzruszenie i przejęcie, rzekł:

— Mamusiu, postanowiłem się ożenić...

Pani Czarnomska była tem niemało zdziwiona. Paweł nigdy nawet słówkiem dotychczas nie wspominał jej o swoich zamiarach małżeńskich. Poza tem tak dalece przyzwyczaiła się żyć tylko życiem swego ulubieńca — Ryszarda, że ten zamiar starszego syna wielce ją zaskoczył.

Gdy wszakże minęło pierwsze zdziwienie, rzekła:

— Uważam to za bardzo naturalne, syneczku. Jesteś już w tym wieku, że czas na małżeństwo. Więc zakochałeś się i ukrywałeś to przede mną? A czy przynajmniej dokonałeś odpowiedniego wyboru?

— O, mamusiu!.. To najbardziej milutka i zachwycająca osóbka, jaką tylko możesz sobie wyobrazić. Jest wprost nieprawdopodobnie śliczna, a dobra, jak aniołek. Poza tem wytworna, dystyngowana, wykształcona. Zresztą, wystarczy z nią pomówić parę słów, aby się o tem przekonać...

— Więc to jakiś szczyt doskonałości? Któż to taki?

Dalszy ciąg jutro.

Czerwiec
12
Środa
Jana Fak.

Ważą się losy Polskiego Towarzystwa Handlowego

W związku z aresztowaniem dyrektora P. T. H. St. Reichera i ujawnieniem popełnionych przez niego nadużyć mają zajść ważne zmiany w całem przedsiębiorstwie w najbliższych dniach.

Wyrok na 13. szantażystę „prasowego" w Krakowie

W dniu wczorajszym zapadł wyrok na 13. szantażystę prasowego w Krakowie Józefa Mojżesza Silbigera, współwłaściciela drukarni „Renaissance", popularnie zwanego Mojsze-redaktor mocą którego sąd skazał go za współudział w wymuszaniu pieniędzy przy pomocy Głosu Publicznego i Wolnego Słowa na 8 miesięcy więzienia.

Śmierć za spoliczkowanie ojca

W Dobrzechowie na skutek utarczki słownej, 20-letni Stanisław Jonaś uderzył w twarz, a następnie powalił na ziemię starszego gospodarza Michała Zarembę.

Widząc to zdaleka syn pobitego Józef Zaremba, lat 19, przybiegł do Jonasia i uderzył go motyką w lewą część głowy, powodując prawdopodobnie pęknięcie czaszki.

W stanie nieprzytomnym przewieziono Jonasia do szpitala, zaś sprawcę pobicia Józefa Zarembę aresztowano.

Uczeń zastrzelony podczas zabawy z flowerem

Na letnisku w Wesołej (pod Warszawą), został postrzelony z flowera przez kolegę swego 10-letni Bogusław Szymonik, uczeń III-go oddz. szkoły powszechnej. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Szymonik wkrótce zmarł.

Szofer uśmiercił chłopca

W Trzeciewicy pod Bydgoszczą nieustalonego numeru samochód ciężarowy jadąc z nadmierną szybkością przejechał na śmierć 12-letniego chłopca Radkiego.

Za zbiegłym szoferem policja wdrożyła poszukiwania.

Zbrodnia 73-letniego zwyrodnialca

Z polecenia władz prokuratorskich policja aresztowała 73-letniego chałupnika Symiła Szymona, mieszkańca wsi Wąsoczyn pod Bydgoszczą, którego osadzono w areszcie.

Zgrzybiały ten staruszek stojący u schyłku swego życia, powracając z pracy napotkał na polu pod Zadownikami pasącą gęsi 10-letnią dziewczynkę A. G., na której dopuścił się ohydnej zbrodni gwałtu.

Na rozpaczliwe krzyki gwałconej dziewczynki nadbiegli opodal pracujący robotnicy, którzy ze szponów zwyrodnialego starca wyrwali małoletnią ofiarę.

Dzięki natychmiastowemu i energicznemu wkroczeniu miejscowego sołtysa obeszło się bez samosądu nad zwyrodnialcem.

KRONIKA KRAKOWA

Proces przed sądem przysięgłych

„Przed sądem przysięgłych w sądzie obr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Mleczko Franciszek robotnik ze Stróż k. Myślenic lat 20, oskarżony o dokonanie rabunku na mieszkańca wsi Stróże, gdzie pod groźbą zabicia skradł 148 zł.

Wedle aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 14 maja 1934 r. około 2-ej w nocy została zbudzona światłem elektrycznej latarki poszkodowana Julja Zabawa, która podeszła do okna i zauważyła nieznanego mężczyznę, a zorjentowawszy się że ma do czynienia z bandytą poczęła wzywać pomocy i w tym celu wybiegła do sieni gdzie w drugiej izbie spał jej ojciec.

W sieni Żabowa natchnęła się na dwuch osobników którzy ją wepchnęli z powrotem do izby i zażądali pieniędzy, przyczem jeden z nich przyłożył rewolwer do skroni Żabowej, ta oświadczyła, że niema pieniędzy.

Wówczas jeden z nich zauważył kufer i zrewidował go, a zabrawszy z niego 148 zł. obaj zbiegli.

W krótkim czasie jednak został ujęty jeden z bandytów, a to osk. Mleczko. Dwóch pozostałych nie schwytano.

¿Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. Mleczkę od winy i kary.

Rozp. przew. s. o. dr. Frey, wot. s. o. dr. Kurz i Wasilewski osk. prok. dr. Pęchalski, bronił adw. dr. Wahrenhaupt.

Tragiczna wyprawa kajakiem Wisłą do morza

Onegdaj wydaliło się z domu rodzicielskiego w Krakowie dwoch braci Staś i Zdzisław Żurek. W tajemnicy przed rodzicami wybrali się na poszukiwanie wielkiej przygody.

Staś skończył lat 14 a Zdziś 20. Postanowili w małym kajaku spłynąć Wisłą do morza.

Przed tygodniem wystartowali do dalekiej swej podróży w nieznane z Krakowa i na wątłej łodzi płynęli wzdłuż wiślanych brzegów. Każda godzina tej podróży, każdy dzień dla nich, wychowanych w mieście było niebylejaką przygodą.

Wszystko było nowe, wszystko było niezwykłe, a każda najdrobniejsza przygoda była rzeczą wielką i bohaterską.

Niosła ich wiślana fala kilometrami, aż przyniosła niedaleko Tarnobrzega na miejsce tragedji,

Tragedją zakończyła się młodociana eskapada braci Żurków. Oto niedaleko Baranowa na terenie gminy Miłowiec, niedaleko kilometrów od Tarnobrzega, kajak porwany wirem przewrócił się. Starszy Staś pospieszył młodszemu bratu na ratunek. Ale Zdziś nie umiejący pływać, norwany falą poszedł szybko pa dno. Staś zdołał go jeszcze pochwycić i przyciągnąć na brzeg. Wyciągnął jednak już tylko trupa brata.

Przerażony tą tragiczną przygodą, z jaką nie liczył się u wstępu podróży, pobiegł do sąsiedniej wsi, alarmując ludzi i prosząc o zawiadomienie o wypadku rodziców w Krakowie.

Nadużycia kierownika szkoły

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Witkowski, rolnik z Konar i Franciszek Langor, kierownik szkoły oskarżeni o przywłaszczenie sobie 4.500 zł.

Osk. Witkowski był naczelnikiem gminy Konary zaś Langor sekretarzem gminnym.

Od roku 1927 do roku 1932 obaj fałszowali księgi i przywłaszczyli sobie fundusze gminne a to kwotę 4.500 zł.

Celem rozszerzenia aktu oskarżenia rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr wot. s. o. dr. Solecki i Rzonca, osk. prok. dr. Jaresiński bronią adw. dr. Pfeffer i dr. Kruh.

Gospodarz zastrzelił syna

Pomiędzy synem zamożnego gospodarza Wojciecha Szymańskiego (wieś Dęby pow. nieszawski) Józefem i córką miejscowego ubogiego rolnika od szeregu lat trwał romans. Młodzi ludzie ostatnio postanowili pobrać się. Ojciec Józefa stary Szymański przeciwny był jednak małżeństwu syna z ubogą dziewczyną.

Na tem tle między ojcem i synem dochodziło często do gwałtownych kłótni, które kończyły się zwykle bijatyką. Młody Józef mimo oporu ojca trwał przy raz powziętem postanowieniu.

Wreszcie w dniu wczorajszym kiedy stary Wojciech Szymański dowiedział się, że syn postanowił mimo wszystko ożenić się i że ślub wyznaczono na pierwszy dzień Zielonych Świąt, wpadł w furję.

Najpierw począł w gwałtownych słowach czynić mu wyrzuty, że lekceważy wolę ojcowską i że za to spotka całą rodzinę nieszczęście. Wyrzuty ojca nie zrobiły na młodym Józefie najmniejszego wrażenia, co jeszcze więcej podnieciło starego Wojciecha.

Raczej cię trupem położę niż zezwolę na twój ślub, — krzyczał i przy tych słowach dobył rewelweru, kierując lufę w skroń syna. Padły strzały i Józef zwalił się na podłogę brocząc cały we krwi. Na ratunek rzuciła się rodzina, obecna przy zajściu. Na ziemi jednak leżał już trup młodego człowieka.

Synobójcę aresztowała policja.

Straszna śmierć junaka w nurtach Wisły

Onegdaj po ukończonej pracy robotnik Ośrodka Pracy w Tczewie 20-letni Franciszek Langowski chcąc się nieco ochłodzić kąpielą wszedł do Wisły za portem zimowym i począł momentalnie tonąć.

Rozpaczliwe krzyki tonącego usłyszał będący w pobliżu 21-letni junak z Ośrodka Pracy w Tczewie Franciszek Malinowski, pochodzący z Czerska, który w umundurowaniu skoczył do Wisły chcąc uratować od śmierci swego kolegę.

Silny prąd porwał Malinowskiego na środek Wisły, gdzie pomimo nadludzkich wysiłków zginął bohaterską śmiercią.

Langowskiego wyratowali junacy. Zwłok bohaterskiego junaka dotąd nie znaleziono.

Krwawe wesele

Na weselu w domu Panasa Prystupczyka, mieszkańca osady Szemiotówka na Polesiu w pow. kobryńskim, doszło do krwawej bójki, w wyniku której został poraniony nożem w plecy jeden z uczestników wesela, niejaki Szymański.

Ranę tę zadał Szymańskiemu Platon Kowalczuk, którego zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Teatr miejski: „Nauczycielka".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Kapitan Korkoran" i „Wonder Bar".
Atlantic „Tajemnica małej Shirley" oraz „Ich noce".
Apollo „Żywy zastaw".
Bagatela: „Twe usta kłamią" oraz rewja „Bagatela zaprasza".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Czibi".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słonko: „Julika".
Świt „Flip i Flap jako synowie pustyni".
Sztuka: „Złodziej serc".
Uciecha „Księżniczka 30-dni".
Wanda: „Wiedeńskie noce".
Zorza: „Zdobyć cię muszę".

Fotoplastikon Szczepańska „Togo" Sonacka „Wycieczka do słonecznej doliny Renu".

Radjo

Kraków G. 11.57 Hejnał 12.03 Dziennik południowy 12.15 Koncert 15.14 Przegląd giełdowy i wiadom. o eksporcie polskim 16.15 Muzyka współczesna dla niedowiarków 16.50 Codzienny odcinek prozy 18.00 Teatr wyobraźni 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.45 Kwintet Mozarta 19.15 Koncert 20.10 Transm. z Warsz. 22.06 Wiadomości sportowe 22.10 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L. 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Redo Aleksander Foliejanek 6.
Dr. Landau Zygmunt Zyblikiewicza 1.
Dr. Sokołowski Adam Basztowa 24.
Dr. Stern Natan Dietla 15.

Wielki proces komunistyczny w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się dziś sensacyjny proces komunistyczny, który trwać będzie około 4 tygodnie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie Ignacy Henner, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz 17 oskarżonych którzy agitowali komunizm na terenie szkolnictwa wewyższych uczelniach.

Przybił się do krzyża, aby zwabić zbiegłą żonę

Z północnej Karoliny donoszą o niezwykłem wydarzeniu, które miało miejsce w Religh.

W nocy przechodnie usłyszeli jęki, dochodzące z domu Ryszarda Riggsa, przygwożdżonego do ręcznie sporządzonego krzyża, leżącego na ziemi.

Natychmiast zaalarmowano policję i lekarzy. Riggs został zdjęty z krzyża i przewieziony do szpitala, gdzie uznano jego stan za poważny wskutek upływu krwi. Po dłuższem zapieraniu się, Riggs wreszcie zeznał, że został przybity do krzyża na własne żądanie przez swego syna. Motywem tej niezwykłej męki była chęć skłonienia do powrotu jego żony, która niedawno go porzuciła.

Metoda Riggsa skłonienia żony do powrotu okazała się zawodna, bowiem pani Riggs kategorycznie odmawia powrotu pod dach mężowski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02